Odbitka z *Wiadomości Weterynaryjnych.* Nr. 103. 1929 r.

WACŁAW ROSZKOWSKI

ŹRÓDŁA SYNONIMÓW W NOMENKLATURZE ZOOLOGICZNEJ [1])

Les sources des synonymes dans la nomenclature zoologique

Na str. 128 niedawno wydanej książki D-ra Wróblewskiego p. t. „Żubr Puszczy Białowieskiej" spotykamy następujące zdanie: „Otóż wody stojące na łąkach dają możność rozmnażania się rozmaitych ślimaków, a między niemi *Limneus* [2]) *minutus* i *truncatulus,* tych udowodnionych przez Leukarta gospodarzy ubocznych *motylicy wątrobowej,* owej plagi żubrów".

Niewątpliwie czytelnik powyższego zdania, jak i jego autor, jest przekonany, że chodzi tu o dwa różne gatunki ślimaków, gdy w rzeczywistości obie powyższe nazwy oznaczają jeden i ten sam gatunek błotniarki, którego prawidłowa nazwa brzmi dzisiaj: *Galba truncatula* (Müller). Lecz na tem nie koniec; gatunek ten, oprócz wyżej przytoczonych, posiada wiele nazw innych, jak np.: *Buccinum truncatulum, Lymnaea minuta, Lymnaea truncatula, Limnophysa truncatula, Fossaria truncatula, Fossaria minuta* etc. Wszystkie te nazwy stanowią synonimy nazwy właściwej. Taki stan rzeczy nie jest wcale wyjątkowy, gdyż ogromna ilość gatunków zwierzęcych posiada mniej lub więcej bogatą synonimikę, stanowiącą plagę nomenklatury zoologicznej.

Liczne są przyczyny, powodujące ten smutny stan rzeczy. Dwa synonimy mogą powstać choćby przez to, że dwóch autorów, nic o sobie nawzajem nie wiedząc, opisują równocześnie jakieś zwierzę,

---

[1]) Artykuł niniejszy został napisany na prośbę prof. W. Stefańskiego jako wstęp do umieszczonej niżej synonimiki pasorzytów. *W. R.*

[2]) Powinno być *Limnaeus.* Pozatem zaznaczę, że gatunek wymieniony przez D-ra Wróblewskiego jest w Białowieży bardzo rzadki, najrzadszy ze wszystkich błotniarek. *W. R.*

nieznane dotychczas, nadając mu oczywiście nazwy różne. Tak np. w r. 1870 opisał Prof. B. Dybowski nowy rodzaj i gatunek płaza, pod nazwą *Salamandrella keyserlingi,* gdy równocześnie to samo zwierzę opisuje Strauch pod nazwą *Isodactylium schrencki.* I oto gotowe dwie różne nazwy dla jednego i tego samego zwierzęcia. Zdarza się, że ktoś opisze nowy gatunek, poprostu nie wiedząc, że opis tego gatunku już oddawna istnieje w piśmiennictwie. W ten właśnie sposób dla gatunku błotniarki, przytoczonego na początku niniejszego artykułu, stworzył Draparnauld w r. 1801 nazwę *minuta,* nie wiedząc, że ten gatunek już w r. 1774 został przez Müllera nazwany *truncatula.* Oczywiście nazwa późniejsza wędruje do synonimów. Często autorowie opisują nowe gatunki na podstawie mało-ważnych, nieistotnych cech różniących; w takim przypadku autorowie późniejsi, poznawszy bliżej istotę danego gatunku i zakres wahań indywidualnych poszczególnych osobników, łączą ze sobą owe pierwotnie różne „gatunki", a nazwy ich stają się synonimami. W taki właśnie sposób powstały np. dla *Galba truncatula* następujące synonimy: *subtruncatula, faliconica, lafayi, grimaldi,* stworzone przez Caziot'a, oraz wiele innych. Bywa jednak i odwrotnie, gdy grupa zwierzęca, uważana pierwotnie za jeden gatunek, składa się w rzeczywistości z dwóch lub większej ilości naprawdę odrębnych gatunków. W takim przypadku pozostawiamy nazwę pierwotną jednemu z nich, a pozostałe—otrzymują nazwy nowe. Ponieważ jednak owe nowe gatunki były dawniej objęte starą wspólną nazwą, więc nazwa ta stanowi częściowo ich synonim. Np. sądzono dawniej, że istnieje jeden tylko gatunek żabki kumki *Bombina bombina,* dopóki się nie przekonano, że nazwą tą obejmowano dwie różne formy, i nie wyróżniono drugiego gatunku, pod nazwą *Bombina salsa.* Otóż w tym przypadku nazwa pierwotna oznacza dzisiaj tylko gatunek nizinny, u starszych jednak autorów obejmuje ona i drugi, górski gatunek, czyli częściowo stanowi jego synonim.

Nierzadko opisywano młode formy jakiegoś już znanego gatunku, jako gatunki odrębne; oczywiście, po wyjaśnieniu rzeczywistego stanu rzeczy, nazwy tych form stają się synonimami. Tak np. Draparnauld opisał jedną błotniarkę pod nazwą *Limnaea parvula,* którą później przemianowano na *parva,* a która okazała się poprostu młodą formą gatunku, znanego dzisiaj pod nazwą *Radix pereger.* Obie więc powyższe nazwy stanowią dzisiaj synonimy tego właśnie gatunku.

Nie można dopuścić, aby dwa różne gatunki nosiły jedną i tę samą nazwę, toteż jeśliby ktoś dzisiaj opisywał nowy gatunek, należący do rodzaju *Galba,* nie mógłby go nazwać *truncatula,* gdyż na-

zwa ta została już przez M ü l l e r a użyta. Przypuśćmy jednak na chwilę, że ja właśnie opisuję nowy gatunek, i że nie wiem o tem (chociaż powinienem wiedzieć), że nazwa ta jest już „zajęta“, i że nadaję ją gatunkowi nowemu. Istniałyby więc dwa różne gatunki, jeden Müllerowski, drugi mój, noszące nazwę *Galba truncatula*. Przypadki takie rzeczywiście się zdarzają. Trzebaby oczywiście gatunek opisany przeze mnie przemianować, to jest nadać mu nową nazwę, poczem nazwa moja przeszłaby do synonimów tego gatunku. Proszę jednak zwrócić uwagę, że do synonimów dostałaby się nazwa moja, a nie Müllerowska, gdyż ta ostatnia oznacza gatunek inny; innemi słowy synonimem stałaby się nazwa: *Galba truncatula* R o s z k. (non M ü l l e r). Ażeby więc nie mieć wątpliwości o jaki gatunek chodzi, zawsze przy nazwie naukowej umieszcza się, zwykle w skróceniu, nazwisko autora, który gatunkowi nadał tę właśnie nazwę.

Jak wiadomo, nazwa naukowa zwierzęcia czy rośliny składa się z dwóch wyrazów, z których pierwszy oznacza rodzaj, do którego dane zwierzę należy, a drugi gatunek. W uwagach powyższych miałem na względzie przedewszystkiem synonimikę nazwy gatunkowej, lecz oczywiście i nazwy rodzajów ulegają zmianom i mają swoją własną synonimikę. Np. do rodzaju *Lymnaea (= Limnaea = Limnaeus)* zaliczano dawniej wielką liczbę gatunków rozsianych po całym świecie. Okazało się jednak, że gatunki te dzielą się na kilkanaście grup, różniących się między sobą dość wybitnie, wobec czego utrzymanie ich wszystkich w obrębie jednego rodzaju jest niemożliwe. Rozbito więc pierwotny rodzaj *Lymnaea* na kilkanaście rodzajów nowych, przyczem oczywiście utrzymano dla najdawniej opisanego gatunku wraz z gatunkami pokrewnemi, nazwę pierwotną. W ten sposób z jednego rodzaju powstał cały szereg, jak: *Lymnaea, Stagnicola, Pseudosuccinea, Galba, Radix, Myxas* etc., wobec czego wiele gatunków zmieniło swoją nazwę rodzajową. W ten właśnie sposób dawna *Lymnaea truncatula* została przemianowana na *Galba truncatula*.

Przenoszenie z jednego rodzaju do drugiego może mieć i liczne inne przyczyny. Np. autor, opisujący nowy gatunek, umieszcza go w obrębie jakiegoś rodzaju, gdy tymczasem następni badacze, a często i on sam później, po badaniach głębszych, dokładniejszych, dochodzą do wniosku, że pierwotne stanowisko systematyczne było źle wybrane, i że w rzeczywistości gatunek dany należy odnieść do rodzaju innego. Tak np. sam niedawno jeszcze zaliczałem pospolity u nas gatunek błotniarki (*palustris* M ü l l e r) do rodzaju *Galba*, niedawno jednak doszedłem, na podstawie głębszych anatomicznych badań, do przeko-

nania, że należy on do rodzaju *Stagnicola;* wobec tego *Galba palustris* zamienia się w *Stagnicola palustris.*

O ile wyżej przytoczona możliwość nadania jednakowej nazwy dwóm gatunkom w obrębie jednego rodzaju zdarzą się w rzeczywistości dość rzadko, to podobna sytuacja w obrębie nazw rodzajowych zdarzała się częściej. Zoolog, pracujący dajmy na to nad mięczakami, obowiązany jest znać literaturę odnoszącą się do tej grupy, ale nie zna i znać nie może olbrzymiej literatury całego świata tyczącej się np. meduz lub owadów (o ilę sam i w tych grupach nie pracuje). Łatwo więc zdarzyć się może, że przy opisywaniu nowego rodzaju nada on mu nazwę, której już ktoś kiedyś użył w obrębie innej grupy zwierzęcej. Nie mogą jednak istnieć dwa różne rodzaje zwierzęce o jednakowej nazwie; wyobraźmy sobie, że nazwę *Galba* nosi nietylko rodzaj ślimaków, ale i owadów; wtedy nie bylibyśmy pewn czy dany autor mówi o ślimakach, czy o owadach. Jeśli więc zajdzie przypadek nadania nazwy rodzajowej, już gdzieindziej użytej, zachodzi znów potrzeba przemianowania później opisanego rodzaju. Tak np. płazy ogoniaste, znane u nas pod nazwą traszek, otrzymały w r. 1768 nazwę *Triton.* Ponieważ jednak wcześniej takąż samą nazwę otrzymał pewien rodzaj ślimaków morskich, więc nazwę traszki zmieniono na *Molge;* dzięki temu nasza pospolita traszka *Triton vulgaris* została nazwana *Molge vulgaris.*

Wszystkie wyżej przytoczone możliwości powstania synonimów z nazwy gatunkowej, odnoszą się i do nazwy rodzajowej, a liczba tych możliwości możnaby jeszcze znacznie zwiększyć, nie obawiając się wyczerpania przedmiotu. Przypuszczam jednak, że to, co powiedziałem wyżej, w dostatecznym stopniu unaocznia niemożliwość zupełnego uniknięcia powstawania synonimów.

Wobec istnienia licznych synonimów, rozmaici autorowie używali w swych dziełach, dla jednego i tego samego gatunku, różnych nazw zależnie od swych upodobań, lub znajomości, względnie nieznajomości synonimiki danej grupy. Szczególniej w podręcznikach, czasami pokutują nazwy dziś już w piśmiennictwie specjalnem oddawna nieużywane; przechodzą one wprost z podręcznika do podręcznika przez dziesiątki lat, jeśli autorowie danych podręczników przypadkowo nie pracują sami nad daną grupą i nie znają dokładnie synonimiki z prac oryginalnych. Do takich właśnie nazw należy i owa *Limnaea minuta,* dawno z literatury specjalnej wyrugowana, ale pokutująca niemal we wszystkich podręcznikach do dnia dzisiejszego.

Obfitość synonimów, stanowiąca plagę literatury zoologicznej, umożliwia wytwarzanie takich sytuacyj, jak przytoczona na początku

niniejszego, gdy dwa synonimy są uważane za dwa różne gatunki. Ażeby temu zapobiec, na międzynarodowym kongresie zoologicznym uchwalono prawo pierwszeństwa nazwy, t. j. obowiązek używania nazwy najstarszej (o ile nie jest ona już zajęta przez inne zwierzę, opisane wcześniej; w takim razie obowiązuje druga z kolei nazwa itd.); obecnie więc w nomenklaturze zoologicznej istnieje dążność do ustalenia dla każdego rodzaju i gatunku nazwy najstarszej jako prawomocnej, co jednak chwilowo zwiększyło jeszcze zamieszanie, gdyż niektóre gatunki często podlegają zmianie nazw, zależnie od wygrzebania w literaturze nazwy jeszcze starszej od powszechnie znanych. Lecz zło to chwilowe, bo aczkolwiek dużo jeszcze czasu upłynie, zanim się nomenklaturę ustali, i dużo wysiłków będzie to kosztować, jednak tylko ta zasada pierwszeństwa, przeprowadzona bezwzględnie, usuwając wszelką dowolność, może z czasem zaprowadzić porządek.